Rok XI. Nr. 131 | Sosnowiec, środa 13 maja 1936 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

GDY SERCE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO SPOCZĘŁO U STÓP MATKI...

WILNO, 12. 5. Uroczystości przeniesienia serca Marsz. Piłsudskiego i prochów Jego Matki rozpoczęły się o godz. 8.15 uroczystem nabożeństwem. celebrowanem przez metropolitę wileńskiego arcybiskupa Jabłrzykowskiego.

Na nabożeństwo żałobne przybył p. Prezydent Rzplitej, Marszałkowa Piłsudska z córkami, generalny inspektor armji gen. Rydz - Śmigły, członkowie rządu, sejmu i senatu.

Na ulicach i placach miasta ustawiono w wielu punktach megafony i głośniki radjowe, by wszyscy mieszkańcy Wilna mogli słuchać przebiegu uroczystości.

Uroczystość miała charakter pogrzebu wojskowego i odbywała się z wojskowym ceremonjałem, przeznaczonym dla najbardziej zasłużonych żołnierzy.

Owym wojskowym ceremonjałem objęte zostały również prochy Matki Marszałka Piłsudskiego, które wieziono na Rossę na lawecie armatniej.

Po skończonem nabożeństwie wyżsi oficerowie wynieśli z kościoła Ostrobramskiego lektykę, przyozdobioną koroną z krzyżem. W lektyce tej złożono urnę z sercem Marszałka Piłsudskiego.

Urnę do lektyki wstawiła Marszałkowa Piłsudska.

Za lektyką generalicja niosła trumnę śp. Marji Piłsudskiej. Trumna okryta była sztandarem Rzeczypospolitej. W chwili wynoszenia trumny odezwały się werble żałobne.

Lektyka była kolejno niesiona przez bojowców z 1905 roku, członków Związku Walki Czynnej, przedwojennego „Strzelca“, legjonistów, peowiaków i b. kombatantów.

Za urną z sercem Marszałka Piłsudskiego, na lawecie armatniej, zaprzężonej w sześć karych koni wieziono trumnę Matki Marszałka. Za trumną szedł p. Prezydent Rzeczypospolitej, p. Marszałkowa Piłsudska prowadzona przez płk. Walerego Sławka, gen. Rydz-Śmigły prowadził jedną z córek marszałka, a gen. Sosnkowski drugą.

Na cmentarzu, u którego wrót jak wierna straż legły w wojskowym ordynku mogiły poległych żołnierzy, wszedł orszak duchowieństwa. Duchowieństwo zajęło miejsce obok płyt granitowych, na których miały stanąć lektyka z urną z sercem Marszałka i trumna Jego Matki.

Wreszcie padły słowa komendy, wojsko sprezentowało broń.

Do bramy cmentarnej na barkach oficerów niesiona zbliżyła się urna z sercem Marszałka. Stanęła laweta wioząca trumnę Jego Matki.

Ponad cmentarzem pojawiły się klucze samolotów.

Urnę z sercem Marszałka i trumnę ze zwłokami Jego Matki ustawiono na dwuch płytach granitowych obok mauzoleum.

Duchowieństwo rozpoczęło egzekwje żałobne.

Obok urny i trumny przystanęła najbliższa rodzina Marszałka, a naprzeciw nich stanął P. Prezydent R. P., a za nim rząd, generalny inspektor sił zbrojnych, minister spraw wojskowych, inspektor armji gen. Sosnkowski, powstańcy z 63 r., senat Uniwersytetu S. B. i prezyjum miasta Wilna. Dalej stanęła generalicja, przedstawiciele sejmu i senatu, wyższych uczelni i instytucyj naukowych i dalsze delegacje w tym porządku, w jakim szły w pochodzie.

P. Marszałkowa oddala się od wejścia. Prof. Jastrzębowski zbliża się do lektyki z urną i przecina podtrzymujące urnę wiązadła. Następnie bierze srebrną urnę w ręce i oddaje ją w rzce p. Marszałkowej. P. Marszałkowa przenosi urnę, oficerowie salutują, żołnierze prezentują broń.

Następuje uroczysta chwila przekazania serca Marszałka ziemi polskiej, cmentarzowi na Rossie, miastu Wilnu i żołnierzowi polskiemu, który bronić będzie tego serca do ostatniego tchu.

Następuje 3-minutowa chwila ciszy

Po jej upływie wojsko prezentuje broń, artylerja oddaje 101 strzałów armatnich, orkiestra gra Hymn Państwowy, oraz pieśń Pierwszej Brygady.

Zdjęty zstaje całun z trumny, odsłaniając napis „Matka i serce syna“.

W tej chwili zbliża się do mikrofonu radjowego p. Prezydent Rzplitej, wygłaszając przemówienie.

Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wygłoszone wczoraj na cmentarzu na Rossie

Wiemy, niema nikogo w Polsce, ktoby nie rozumiał, jak niemal cudownym w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym tu w Wilnie przez nas dokonany.

To co stanowiło marzenie poety, stało się rzeczywistością.

„Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie
I tej, która mi dała to serce — oddadzą
Tak się matkom odpłaca świat, gdy proch odniesie“ — pisał poeta.

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego serce Jego u stóp Matki spoczywa. Marzenie poety stało się rzeczywistością. Niema w tem nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całem swem życiem, czynem i myślą — realizatorem naszych snów.

Powiedział sam: „Gdy palec Boży ziemi dotyka,, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce. I ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości“.

A jeśli, idąc śladem Jego myśli, tajemnice Jego własnej wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, **to niewątpliwem się stanie, że źródłem tej wielkości było nic co innego, jak właśnie Jego serce. Lwie serce — tak pełne słodyczy.**

Serce, przez które przeszło tyle burz błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwości.

Cudem i tajemnicą tego serca było, że tyle zdołało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa wezbrany rytm przeżyć uczuciowych, nieskończony w swoim bogactwie rozmaitości, świeżości i bezpośredniości.

Wszystkie ważne, istotne zagadnienia rozstrzygnął sercem. Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy:

„Sercem wgryzałem się kiedyś w prawdę“

mówi sam o Sobie. Z potęgi wzruszenia wyrastało zrośnięcie uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał „romantyzm celów“, połączony z „pozytywizmem środków“, wyrastała „chęć zwyciężenia“, wyrastało „głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury“.

Moce uczuciowe uczyniły z niego wielkiego twórcę. Wielkie słowa, jak „Honor“, „odpowiedzialność“, „ofiarność“ były w jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porywach entuzjazmu i dumy pod ciosami zawodów i rozgoryczenia, w płomieniach gniewu, rozpaczy i niewiary wykuwał tętnem serca niezłomną nadzieję. Porywał go obraz ludzi „podobnych do wulkanów“. „Całe życie walczyłem“, mówi o sobie, „o szacunek dla tego, co zowią imponderabilja jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka“.

„Nienawidziłem zawsze słabości“ — dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia „w sentymentalizm bezsilności“. Bezgraniczne oddanie się sercem uważa nietylko za naturalne, ale za konieczne.

„Duszę weź, duszę daj“ taką jest jego polska formuła dla wodza.

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnikamy, kiedy kartę odwracamy za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasnem się staje, że o całem tem życiu bezinteresowne ukochanie Polski rozstrzyga

Ale obok wielkich uczuć bezinteresownych, również wielkie i piękne są jego uczucia osobiste. Nie zna mowa ludzka piękniejszego hołdu dla matki od słów Piłsudskiego:

„Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie mym zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić, i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic“.

Zaś gdzieindziej: „I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne“, „Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić i ileż wspomnień gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe“.

A obok uczucia dla matki, jakże silnym i rzewnym jest Jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci wogóle. Znaliśmy Jego uczucie dla bliskich i Jego miłość dla swoich żołnierzy. Tutaj w tem miejscu i w tej chwili jedno jeszcze ukochanie podkreślimy — miłość dla Wilna, dla Matki Boskiej Ostrobramskiej — „Wielkiej Księżny Litewskiej“ — „dla miłego miasta“, „miłych murów“, co kochać wielkość prawdy uczyły“, dla miasta symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi“, Stwierdza On jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone“, że „uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać“.

Słów tych starczy, aby głęboką treść, na wieki niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć.

NIECH IDZIE PO POLSCE, NIECH NA ZAWSZE DOBYTKIEM WSZYSTKICH SERC STANIE SIĘ WIEŚĆ, ŻE ZŁOŻYLIŚMY TU W WILNIE U STÓP MATKI SERCE WIELKIEGO JEJ SYNA.

12 MAJA — GODZINA 8⁴⁵

Chwilę zgonu Józefa Piłsudskiego i pogrzeb opisuje gen. Sławoj Składkowski w swych „Strzępach Meldunków“ w następujący sposób:

Liczyliśmy dnie i godziny życia Komendanta od chwili wydania wyroku śmierci przez wezwanego na Jego rozkaz z Wiednia profesora Wenkanbacha.

Straszne rozpoznanie raka wątroby wykluczało wszelką pomoc lekarską, mającą na celu choćby tylko przedłużenie bytowania Komendanta.

Na Wielkiego Człowieka przyszła choroba tak potężna, że medycyna współczesna jest wobec niej bezsilna.

Nie mogliśmy mieć żadnych złudzeń.

Śmierć Komendanta, straszna myśl o niej, przygniotła nasze serca na długi miesiąc przed Jego zgonem — ostatni miesiąc Jego życia.

A jednak, nie mogąc pogodzić się z myślą o stracie Komendanta, codziennie przerzucaliśmy się od ogromu rozpaczy do znikomego wątku nadziei.

Nadzieja ta malała z dnia na dzień, aż zgasła w naszych sercach na kilkadziesiąt godzin przed ostatniem tchnieniem Marszałka Polski.

W sobotę, 11 maja wystąpił krwotok ustami, który bardzo osłabił Komendanta. W niedzielę, dnia 12 maja o godzinie szóstej popołudniu otrzymałem telefon od generała Roupeprta z Belwederu: „Jest źle, tętno słabe, bardzo przyśpieszone“.

Ulice, któremi jechałem do Belwederu były ożywione, jak zwykle w niedzielę popołudniu.

Gwałtowne zmiany życia Polski, które odbywały się w tej chwili, nie wydostały się jeszcze z sypialni Pierwszego Marszałka.

Z okien pałacu biły smugi światła, jak tego wieczora, gdym pierwszy raz był u Komendanta w Belwederze.

Teraz szedłem do Niego — raz ostatni.

W adjutanturze, prócz oficerów służbowych, zastałem generała Roupperta i Wieniawę.

Udzielają mi krótkich wyjaśnień. Tętno około stu, słabe.

Komendant przytomny błogosławił ręką dzieci, protestował w czasie ukłucia ramienia przez doktora, przy zastrzyku do żyły środka nasercowego.

Doktór Stefanowski pojechał po księdza Korniłowicza i ma wrócić niedługo.

Po tej krótkiej rozmowie — Wieniawa z Rouppertem odchodzą do Komendanta. Ja nie śmiem wejść, by Go nie rozgniewać zjawieniem się bez rozkazu.

Telefonuję do premjera Sławka, do generała Kasprzyckiego i polecam zawiadomić, będącego poza Warszawą, b. premjera Prystora.

Premjer Sławek zjawia się na chwilę, i po zorjentowaniu się w rozpaczliwej sytuacji, odjeżdża wkrótce do Prezydjum Rady Ministrów.

Przybywa generał Kasprzycki, a wkrótce za nim doktór Stefanowski z księdzem Korniłowiczem.

Ksiądz z doktorem wchodzą do sypialni Komendanta, a za chwilę generał Rouppert wzywa mnie, że można już wejść.

Wchodzę do narożnego salonu, w którym tyle razy meldowałem się Komendantowi.

Teraz, niestety, można już wejść bez meldowania się. Staję obok generałów Kasprzyckiego i Wieniawy.

Przed nami, na łożu, leży Komendant z zamkniętemi oczami, ciężko oddychając.

Pani Marszałkowa z córkami klęczy przy łóżku, trzymając rękę umierającego Męża. W nogach łóżka stoi modlący się ksiądz Korniłowicz. Doktór Mozołowski, pochylony po prawej stronie łóżka, obserwuje twarz Komendanta.

Komendant ma oczy ciągle zamknięte. Twarz Jego wychudła w czasie choroby, jest piękna i spokojna.

Mijają chwile samotnego świszczącego oddechu Komendanta i modłów księdza, udzielającego Ostatniego Namaszczenia.

Wszystko nagle zatrzymuje się w biegu naszych myśli.

Pozostaje — ta jedna straszna, że nic już Komendantowi pomóc nie możemy.

W pewnym momencie Komendant zachłystując się i oddech Jego ustaje. Doktór Mozołowski robi ruch, jakby chciał jeszcze Komendanta ratować, ale za chwilę ręce Jego opadają bezsilnie.

To już śmierć.

Klękamy wszyscy. Tylko adjutant, mający służbę stoi na baczność. Jest godzina 8.45 wieczorem, gdy przestaje bić serce Pierwszego Marszałka Polski. Za chwilę generał Kasprzycki telefonuje do Premjera o zgonie Komendanta.

W adjutanturze redagujemy komunikat do prasy o śmierci Komendanta.

Umarł o godzinie 8.45 wieczorem, 12-go maja 1935 r., w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy.

* * *

Trzy dni leży Komendant na marach w obitej czernią sali Belwederu, otoczony przez posterunki wiernych i żołnierzy, nieruchomych, tak samo jak On.

Meldujemy się Mu codziennie, by zobaczyć Go jeszcze parę razy w sali, gdzie widywaliśmy Go za życia.

W tej półkolistej wnęce, gdzie teraz leży Wielki Zmarły, siadywał On często za stołem w czasie większych przyjęć.

Tu Go widziałem pierwszy raz, po powrocie Jego z Magdeburga, już w Polsce Niepodległej, przed szesnastu latami.

Mija kilka dni niezapomnianych smutku i żalu.

Wreszcie — nadchodzi dzień, gdyż już Komendant musi wyjść po raz ostatni z Belwederu, który tak zrósł się z Jego osobą.

W godzinach popołudniowych, dnia 15 maja, zbieramy się na dziedzińcu: rząd, sejm, senat i żołnierze — i ustawiamy się po obydwu stronach głównego przejścia.

Przez chwilę mamy złudzenie, że to zbliża się wieczór przed Imieninami Komendanta, albo 10 listopada, gdy schodzimy się co roku, by złożyć życzenia, lub chociaż zdaleka zobaczyć Komendanta. Niezawsze wychodził do nas na dziedziniec, szczególnie w latach ostatnich.

Tym razem, niestety, wyjdzie napewno z pałacu i zostanie otoczony tłumem żołnierskim.

Nie odejdziemy z przed Belwederu sami, nad naszemi głowami wyniesiemy Komendanta.

Przybywa Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Premjera Sławka i Generała Śmigłego. Wchodzą do wnętrza Belwederu.

Na dziedzińcu staje tymczasem długi szpaler duchowieństwa w oczekiwaniu na początek ceremonji pogrzebowej.

Przy ostatnich blaskach dnia wypływa zpośród filarów ganku pałacu wielka, okryta sztandarem trumna.

Niosą ją najstarsi generałowie. W pierwszej parze generałowie Śmigły i Sosnkowski.

W połowie dziedzińca trumna się zatrzymuje i bierzemy ją na ramiona. Niosę ją z admirałem Świrskim w drugiej parze.

W wrotach dziedzińca całuję trumnę w miejscu, gdzie leżą wewnątrz nogi Komendanta.

Przed Belwederem stoi działo, powożone przez oficerów artylerji konnej.

Już trumnę stawiamy na lawecie.

Generał Śmigły sprawdza, czy trumna dobrze przymocowana. Panuje lęk ogólny wszystkich wokoło, by ta właśnie trumna nie spadła w czasie marszu do katedry.

Za trumną, obok Pani Marszałkowej, staje Prezydent Rzeczypospolitej.

Czekamy dłuższą chwilę, potem działo rusza z miejsca, skierowując się w Aleje Ujazdowskie.

* * *

W dwa dni później, 17 maja, znów idziemy z Nim na pole rewji, już po raz ostatni z ostatnich...

Na zielonym kurhanie składają Go na działo i defilujemy przed Nim, żegnając Go ostatniem: „Na prawo patrz!“

Najprzód idą generałowie, prowadzeni przez generalnego inspektora Śmigłego, a później delegacje wojska — kompanje, szwadrony z generałem Dreszerem na czele.

Trwa to długo, przygniatającą chwilę...

Defilada w ciszy — skończona. Odjechał już ostatni — generał Dreszer. Grają — „Jeszcze Polska“...

Wchodzimy na kopiec, by zdjąć trumnę u lawety.

Gdy przenosiłem Trumnę wraz z generałem Bukackim, ucałowałem ją znowu przez sztandar biało - czerwony.

Teraz wszystko szybko się skończyło...

Trumna wysoko jest złożona na lufie polskiej haubicy, ustawionej na długiej platformie kolejowej. Kładą wieńce, zaciągają wartę honorową.

Potem ciągniemy platformę za długie liny, wolno ciągniemy aż do czekającej lokomotywy. To już wszystko, cośmy mogli zrobić! Tu rozstajemy się z Komendantem.

— „Uroczystość w Warszawie skończona“ — mówi do nas generał Śmigły.

Zrywa się ulewa z grzmotami.

Wszyscy jadą do Krakowa, ja zostaję w Warszawie.

Już Cię więcej nie zobaczę Komendancie, chyba tam, w krypcie.

Już Ci nie zamelduję: „Panie Marszałku“, gdy myśli krzyczą: „Obywatelu Komendancie!“

Pociąg rusza, już za nim nie pójdę.

Komendancie‘...

Nie zmoknij Komendancie, tak łatwo się przeziębiasz.

Ale to... głupota!

Już pociąg idzie. Co powiedzieć Ci przy rozstaniu...

— — — — — — — — — — —

Ojcze nasz, który jesteś w Niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje...

— — — — — — — — — — —

A jednak, w sercu mem zostaniesz Komendancie, nie Ten, wieziony w trumnie na lawecie działa, ale Ten, który tysiąc dział i miljony żołnierzy rzucał do boju o wielkość i życie Polski.

Polska wypowiedziała traktat handlowy z Francją

WARSZAWA, 12 maja. Rząd polski wypowiedział polsko - francuski traktat handlowy, przyczem rokowania o nowy traktat handlowy, mają się rozpocząć już w najbliższym czasie.

W związku z tem czynniki miarodajne informują nas, że traktat ten zawarty w 1924 r. na podstawie najwyższego uprzywilejowania stał się obecnie nieaktualny i właściwie nie obowiązuje.

Stało się to z chwilą, kiedy zaczęto stosować ostre restrykcje w handlu zagranicznym.

Jak się też dowiadujemy, wypowiedzenie traktatów nie będzie miało miejsca w stosunku do tych naszych kontrahentów, którzy z nami zawarli w ostatnich latach umowy, oparte o nowowytworzone w kryzysie warunki wzajemnej wymiany i nie upierali się przy skostniałych doktrynach. Ci nasi kontrahenci są w pełni zabezpieczeni przed skutkami nowego rozszerzenia reglamentacji w Polsce i obrót ich z nami nie ucierpi na reglamentacji dowizowej w żadnej mierze.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO!
Potrójne samobójstwo bezrobotnego

LWÓW, 11.5. Zamieszkały przy ul. Pijarów b. urzędnik miejskiego oddziału drogowego w magistracie i b. obrońca Lwowa Marusiewicz, **który od szeregu miesięcy pozostawał bez pracy, miał być aresztowany za udaremnienie eksmisji.**

Gdy przybyła policja Marusiewicz na oczach zebranych sąsiadów **wypił flaszeczkę z formaliną, a następnie oblał się benzyną i podpalił. Następnie wyskoczył przez okno na ulicę i padł bez zmysłów.**

Przewieziony do szpitala w kilka godzin później zmarł.

Kto wygrał na loterii?

W trzeciem i czwartem ciągnieniu z dnia 11 b. m. główne wygrane padły na następujące numery:

Stała dzienna wygrana 30.000 złotych padła na numer 164247.

10.000 zł.: 5153 73100 114611
5.000 zł.: 36090 96397 160726 175428
2.000 zł.: 10192 24661 25412 29898 38054 45588 53743 71079 78302 88433 132998 139064 143827 177027 184389

1.000 zł.: 15069 16419 40938 44295 49842 53617 56836 62928 73417 75533 84824 86086 97211 101852 105579 122976 125605 127773 128175 128566 145424 148625 167945 171620 177226 180223 185836 189282 192550 193520.

(Nieurzędowa)

Podwyżki cen
żelaza i koksu zagranicą

Szwedzki syndykat hut żelaznych podwyższył cenę eksportową na surówkę żelaza ze 107 do 108 koron za tonnę fob porty. Kopalnie belgijskie podniosły ostatnio dość znacznie ceny koksu przemysłowego.

60 lat więzienia
za porwanie dziecka

NOWY JORK, 12. 5. Trybunał w Tacoma skazał na 60 lat więzienia gangstera Wiliama Mahama, oskarżonego o porwanie 9-letniego George Weyerbausera, za którego Maham domagał się okupu w sumie 200 tys. dolarów.

Po aresztowaniu w ubiegłym tygodniu słynnego gangstera Karpisa Maham uznany został za „wroga publicznego Nr. 1“. Tytuł tej jednak „piastował“ tylko 6 dni.

Samobójstwo
urzędnika skarbowego

CHORZÓW, 11.5. Na górze Wyzwolenia w Chorzowie znaleziono wczoraj zwłoki [illegible]-letniego Jerzego Niedoby, urzędnika skarbowego. Jak ustalono Niedoba wystrzałem z rewolweru w skroń popełnił samobójstwo. Przyczyna samobójstwa nie jest znana.

Jeszcze jedna prowokacja czeska

MOR. OSTRAWA, 12 maja. Czeskosłowackie władze szkolne przygotowują na dzień 17 bm. wielką uroczystość otwarcia nowej czeskiej szkoły pod „Stożkiem“ na Śląsku Cieszyńskim.

W związku z tem „Ostrawski Delnicky Denik“ pisze, iż fakt otwarcia szkoły czeskiej w miejscowości, gdzie niemal zupełnie brak jest czechów, jest nową prowokacją, skierowaną przeciwko ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Dzinnik podaje, iż na uroczystość otwarcia szkoły czeskiej werbowani są górnicy z Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, których pewne czynniki czeskie zmuszają terorem do wzięcia udziału w uroczystości.

JÓZEF PIŁSUDSKI MÓWI...

Na wczorajszych akademjach odczytywane były następujące myśli zawarte w dziełach Wielikego Marszałka:

Rocznicę święcić należy nietylko wspomnieniem, lecz postanowieniem nowych czynów.

* * *

Człowiek jakoby ujarzmia żywioły. Żywioły nie jego ręką wytorzone i dumny jest z tego.

A jednak jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni.

A człowiek zamiast być dumnym z opanowania tego, co może opanować, chce być dumnym z opanowania żywiołu nie swego, żywiołu boskiego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu; pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy.

* * *

Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniem mojem było zawsze budzić ambicję przełamywania tych trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nieuważania tego lub owego za przeszkodę“. Niestety, u nas częstokroć ma się zbyt wiele myślowych pojęciowych zawad. Często przystępuje się do przezwyciężenia trudności z rozpaczą, zapałem, albo nie przystępuje się w cale. Tymczasem należy przedewszystkiem usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przelatywać ponad niemi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które, żyjąc życiem własnem, stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas historyczny brak szerszej pracy realnej. Na zwężonem polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty. Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą.

* * *

Gdy sobie przypomnę obraz Polski, wyglądającej wśród ciężkiej wojny, jak nędzarz obdarty i wyzuty ze wszystkiego, nie mogę, moi panowie, oprzeć się uczuciu dumy, że to przemijające jakoby państwo zwycięsko wyszło ze wszystkich prób, przełamując tyle przeszkód, postawionych na drodze jego rozwoju.

Nietylko zwycięsko zakończyliśmy wojnę, posiadamy nietylko wojsko, którego nam nieraz zazdroszczą.

Więc, czyż można przypuszczać, że Polska, wychodząc zwycięsko z tak ciężkiej próby przełamując ciężkie nieraz przeszkody, nie będzie dawała sobie rady w łatwiejszych warunkach? Nie!

* * *

Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie jeszcze Polska nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który, my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwo życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy w potędze i wielkiej kulturze musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką kraj koniecznie zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym.

* * *

Stanęliście — mówił Marszałek do nauczycielstwa — do pracy odrodzenia w Odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła krwią wylaną. jesteście ty mi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynie w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie.

Trzeba nastrajać młode dusze na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

* * *

Wszędzie, gdzie w długich wojnach i ciężkich trudach żołnierskich pracował człowiek, wszędzie daje on swemu narodowi nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka, przechodzącego łatwo nad materjalnemi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka, łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możność zachowania najlepszej cząstki swej duszy — szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru. Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stałe poszukiwanie zgody ze swojem sumieniem, jest ich cechą, nabytą w codziennem brataniu się ze śmiercią. Jak ongiś, na polach bitew, przelewali krew dla honoru swego sztandaru i na rozkaz swych wodzów, tak w pracy pokojowej zmieniają honor sztandaru na honor swej pracy, na honor swej nowej służby, dla której wymagają szacunku, jako dla części głównej siebie samych.

* * *

Potrafiliśmy swoim wysiłkiem swojem sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego. Żołnierz polski, własnemi polskiemi siłami tworzony, dał swej Ojczyźnie nową wartość, której bez niego nie posiadała.

* * *

Wojsko to prawda siły ramienia, co broni i chroni, co życie dając, życie innym otwiera, co krwią, jak cementem, mości prawdę historji i trwania narodu.

* * *

Żołnierz swą pracą pokojową, doskonaląc rzemiosło żołnierskie, dać musi Polsce poczucie, że chwile słabości nie istnieją dla jego Ojczyzny, że wszyscy obywatele kraju spokojnie pracować mogą, nie doznając trwogi i niepokoju że jakakolwiek piędź ziemi ojczystej stać się może pustynią czy ruiną od najazdu wroga.

* * *

Armja musi być narodową. musi zachować ścisły związek z narodem aby nie można było przeprowadzić między nią a narodem demarkacyjnej linji. Nie chodzi tu o stworzenie bohaterów, lecz o to, aby żołnierz wiedział i czuł, że środowisko z którego wyszedł myśli o nim i o niego dba.

* * *

Musimy czuwać i być gotowi do odparcia każdego zamachu na naszą Ojczyznę. Wysiłek i praca — to nasz cel i obowiązek.

* * *

Sztandarem na dziś niech będzie dla nas hasło wytrwałości, niezrażania się trudnościami, uporu i jeszcze raz uporu w ogiąganiu zamierzonych celów.

Nie zamykam oczu na trudności. Własną samodzielność naród nasz musi zdobyć za wszelką cenę. Uleczyć swoje choroby, poprawić złą budowlę, zdrowe rzeczy wznosić może tylko samo społeczeństwo.

* * *

Można korzystać z nauk obcych, ze zdobyczy, które świat wytworzył, a które nas ominęły. Ale musimy umieć to w dalszym ciągu przerabiać. Polska musi się sama rozwinąć, musi czemprędzej objawić niezmożoną chęć rozwoju. Inaczej stać się może igraszką losu.

* * *

Bić się i zwyciężać można w najtrudniejszych warunkach, wyjść udaje się z najcięższego położenia, lecz trzeba tego mocno pożądać i jasno patrzeć choćby w najczarniejszą prawdę, nie upiększając jej żadną fikcją i fantazją.

* * *

Okok materjalnych wysiłków niezbędna jest przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile siła moralna i wiara w siebie. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamiemy.

* * *

Ufam, że po przejściu kryzysu. w co chcę wierzyć, będziemy dumni, iż wbrew oczekiwaniom wszystkich wrogów naszych wykażemy tę prawdę siły, która daje opanowanie siebie, tak potrzebne we wszystkich ciężkich chwilach.

* * *

Dziś obóz wiary we własne siły, we własną pracę, powinien się stać jedynym obozem Polski.



Byle zarobić — to jeść można

Ceny w Polsce i w innych krajach

Ceny artykułów żywnościowych w Polsce są w dalszym ciągu znacznie niższe aniżeli w wielu innych państwach. Wyjątek stanowią tylko artykuły kolonjalne, które muszą być importowane.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ceny hurtowe w Polsce, Anglji, Austrji, Czechosłowacji, Francji, Niemczech i w Stanach Zjednoczonych kształtowały się w końcu marca rb. w złotych następująco: za 100 kg.:

mąka pszenna — Polska 28.75. Anglja 34.13, Austrja 65.27, Czechosłowacja 55.45, Francja 54.97, Niemcy 62.54, Stany Zjednoczone 46.06,

ziemniaki, Polska 4.50, Anglja 18.74. Austrja 11.46. Czechy 10.21, Francja 27.51, Niemcy 10.89; za 1 kg.

wół żywej wagi: Polska 0:60, Austrja 1.20, Czechosłowacja 1.07, Francja 1.37, Niemcy 1.79, Stany Zjedn. 1.26,

wieprz żywej wagi: Polska 0.76, Austrja 1.40, Czechy 1.59, Niemcy 2.16, Stany 1.22,

masło: Polska 3.10, Anglja 2.98, Austrja 3.99. Czechy 3.40, Francja 5.23, Niemcy 5.42,

cukier: Polska 0.95. Anglja 0,47, Austrja 1.19, Czechosłowacja 1.25, Francja 1.10, Niemcy 1.37, Stany 0.56,

jaja świeże za 120 szt. Polska 6.18, Anglja 12.48. Austrja 11.06, Czechy 12.96, Francja 13,85, Niemcy 21.13

Zauważyć należy, że gatunki poszczególnych artykułów nie są we wszystkich krajach identyczne.

Ceny artykułów przemysłowych w Polsce zbliżyły się w ostatnich czasach już dość znacznie do cen światowych,a notowania niektórych są już nawet niższe niż w innych państwach. W końcu marca notowano za tonnę w złotych:

węgiel — Polska 22.57, Anglja 24.56, Austrja 85.30, Czechosłowacja 33.38, Francja 35.01, Niemcy 28.99,

surówka odlewnicza: Polska 119.50 Anglja 90.50, Czechy 90.04, Francja 91.03, Niemcy 134.47, Stany 98.29,

żelazo handlowe: Polska 232.00, Anglja 261.81. Austrja 444.94, Czechy 263.52, Niemcy 234.80,

za 100 kg. cynk.: Polska 56.00, Anglja 41.21, Austrja 49.83, Czechy 57.10, Francja 56.37, Niemcy 44.29, Stany 57.26,

nafta: Polska 38,70, Anglja 31.76, Austrja 24.91, Czechy 30.22, Francja 76.88, Niemcy 70.44,

cement: Polska 4.89 (wraz z kosztami opakowania i przewozu). Anglja 5.04, Austrja 8.02, Czechy 5.39, Francja 6.83, Niemcy 7.00, Stany 6.84.

skóry podeszwowe. Polska 4.00, Anglja 5.32, Austrja 6.73, Czechy 7.14, Niemcy 6.30, Stany 4.09.

Tętno chwili

ZASADNICZA PRAWDA.

Lecz sugestja pozorów nie zmieni w niczem zasadniczej prawdy, że Marszałek był zawsze wielkim romantykiem. Że wychowywał się na Słowackim, Mickiewiczu i Wyspiańskim, a nie na Marksie i karmił wyobraźnię symboliką pieczątki Rządu Narodowego w r. 1863, a nie teorjami pozytywistów i profesorów ekonomji. Wszystko co pisał, przepojone jest wiarą w moce ducha ludzkiego i pogardą dla mędrkowania oportunistów.

Marszałek był wielkim romantykiem i jak każdy człowiek uczuciem przetwarzający otaczający go świat na materjał, dla przemyśleń, był On niezwykle wrażliwy i delikatny. Był nieledwie bezbronny wobec ciosów zewnętrznych, godzących w Jeszcie w honor, w osoby najbliższe.

Marszałek nie umiał nigdy zdobyć się go serce, w Jego ideały i umiłowania, wrona wyniosłą obojętność wobec ciosów tego typu. Zasłaniał się maską dumy, ale cierpiał. Nikt nigdy nie policzy nocy i dni spędzonych w mękach przez niecne kalumnje zranionego honoru. A mało kto zrozumie piekło buntu, rozpalone w sercu przez oszczrstwa, miotane weń przez conikczemniejszych rodaków. Czasami echa tych męczarni przedostawały się nazewnątrz i bicz pogardy spadał na głowy złoczyńców. Lecz dzisiaj czas to powiedzieć, — słabe to były echa. Ileż głów ocalało tylko dzięki temu, że Piłsudski był wielkim romantykiem, że umiał cierpienia swe ofiarować Ojczyźnie i powściągać ludzkie pragnienie odwetu.

(Kurjer Poranny).

WYRZECZENIE SIĘ SAMEGO SIEBIE.

Po śmierci Batorego, jednego z naszych najpiękniejszych duchów, w Polsce szlacheckiej rozpętała się ulewa paszkwilów i obrażających obelg. Za wielki był król, ale za mali byli ludzie. Dojrzeliśmy jednak i skrzepnęliśmy w naszej godności narodowej, bo dzisiejsza Polska doceniła w pełni ogrom straty, poniesionej ze zgonem Józefa Piłsudskiego — duchem równego Chrobrym i Batorym. Zrozumieliśmy ogrom poniesionej straty, ale czy dźwigniemy ogrom odpowiedzialności, zrzuconej z Jego bark na ramiona wszystkich — całego Narodu?

Tak się stało, że w przeddzień niemal bolesnej rocznicy zgonu Komendanta z ust Jego następcy Pana Generała Śmigłego - Rydza padły słowa:

...wszystkie wielkie rzeczy i dobre rzeczy powstają ofiarnością. tylko wysiłkiem moralnym. tylko wyrzeczeniem się tego, co na pierwszy rzut oka w przeciętnych normalnych warunkach człowieka najbardziej pociąga, najbardziej jest miłe.

Wyrzeczeniem się samego siebie było życie Komendanta Ofiarnością i wysiłkiem moralnym utrzymywany Jego spuściznę. A zrzuconą na barki społeczeństwa odpowiedzialność dźwigniemy tylko wtedy, gdy spekulacja i zimne wyrachowanie ustąpią miejsca płomiennemu patrjotyzmowi oraz czynom, zrodzonym z potrzeby polskiego serca.

(Dziennik Poznański).

Zagłębie Dąbrowskie w żałobnym hołdzie dla Wodza Narodu

Dzień uroczystości żałobnych związanych ze złożeniem Serca Marszałka Piłsudskiego na cmentarzu wileńskim na Rossie upłynął w Zagłębiu Dąbrowskiem w skupieniu i powadze, mimo że odbywała się normalna praca w fabrykach i urzędach.

Jedynie w urzędach państwowych i samorządowych pracownicy byli zwolnieni od pracy na czas nabożeństw żałobnych.

Domy udekorowane były flagami narodowemi, opuszczonemi do połowy masztu i przepasanemi krepą.

W witrynach sklepowych ustawiono portrety śp. Marszałka Piłsudskiego okryte kirem.

Estetycznym wyglądem wyróżniały się dekoracje witryn sklepowych w Sosnowcu w firmach Jankowskiego i P. Kuchaskiego.

Rano w kościołach odprawione zostały nabożeństwa żałobne, w których udział wzięły tłumy miejscowego społeczeństwa.

Na trzy minuty przed godziną 13-tą na odgłos syren fabrycznych i kopalnianych ustał wszelki ruch na ulicach Zagłębia.

Stanęli w skupieniu przechodnie z odkrytemi głowami, zatrzymały się wozy, samochody i tramwaje.

Całe Zagłębie Dąbrowskiego w ciągu tych kilku minut milczenia przyłączyło się do hołdu składającego w tym czasie na cmentarzu wileńskim, gdzie Serce Wielkiego Syna i Wodza Narodu spoczęło u stóp Matki.

Młodzież szkolna dzień wczorajszy miała wolny od nauki i po nabożeństwie wzięła udział w żałobnych akademjach.

Kina w Zagłębiu były w dniu wczorajszym nieczynne.

Uroczystość złożenia Serca Marszałka Piłsudskiego na Rossie transmitowane były przez Polskie Radjo.

Na ulicach miast zagłębiowskich przy głośnikach radjowych stały grupki ludzi, którzy w skupieniu słuchali transmisji.

W SOSNOWCU

W Sosnowcu w kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne odprawił ks. kanonik Jankowski.

W nabożeństwie udział wzięli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, pracownicy biur i urzędów, młodzież szkolna i tłumy publiczności.

Wieczorem odbyły się akademje urządzane przez organizacje.

Jak wiadomo, gros uroczystości żałobnych odbyło się w Sosnowcu w niedzielę ubiegłą, o czem obszernie donosiliśmy w poniedziałkowym numerze „Expresu Zagłębia".

W BĘDZINIE

Powiatowe uroczystości żałobne odbyły się w Będzinie.

O godz. 10-ej rano w miejscowym kościele parafjalnym ks. prob. Pecho odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed popiersiem Marszałka Piłsudskiego ustawionem na ul. Małachowskiego obok pomnika.

W defiladzie przemaszerowały przy głuchym stukocie werbli piesze oddziały 23 p. a. l., legjoniści, strzelcy i hufce szkolne.

Wieczorem o godz. 8-ej w sali gimnazjum koedukacyjnego im. Kopernika odbyła się akademja, którą zagaił okolicznościowem przemówieniem prezydent m. Będzina mgr. Izydorczyk. Następnie prof. Więcek odczytał wyjątki z pism Marszałka, poczem na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała marsza.

W DĄBROWIE

O godz. 10-ej rano w miejscowym kościele parafjalnym ks. prob. Niedzwiedzki odprawił uroczystą mszę żałobną, w której wzięły udział liczne delegacje miejscowych urzędów i organizacyj.

Wieczorem w sali Resursy odbyła się akademja żałobna. Wyjątki z pism Marszałka odczytał prof. W. Kuźniak.

W ZAGÓRZU

Rano w miejscowym kościele parafjalnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne.

Akademja żałobna, którą zagaił p. Wyczesany odbyła się w sali kina „Jutrzenka". Na program złożyły się: czytanie wyjątków z pism Marszałka, pieśni w wykonaniu chóru „Lutni" i dziatwy szkoły nr. 1.

W CZELADZI

Wczoraj o godz. 9.30 rano nastąpiła zbiórka wszystkich organizacyj społecznych i społeczeństwa w parku miejskim, poczem uformowany pochód udał się do kościoła na nabożeństwo. Żałobne nabożeństwo odprawił ks. prob. Siermantowski. W kościele za trumną, spoczywającą na katafalku stali przedstawiciele władz państwowych oraz miejscowego samorządu. Wartę honorową trzymali oficerowie rezerwy. Na zakończenie nabożeństwa orkiestra tow. „Saturn" odegrała marsza żałobnego Chopina.

Wieczorem urządzona została żałobna akademja w sali kina „Czary".

W OLKUSZU

Uroczystości żałobne ku uczczenia pamięci pierwszej bolesnej rocznicy Marszałka w Olkuszu, rozpoczęły się werblem orkiestr w godzinach rannych.

Nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym o godz. 10 ej odprawił ks. kan. dr. Frelek, proboszcz olkuski. Katafalk z trumną spowitą sztandarem państwowym, z buławą marszałkowską i maciejówką na wierzchu, tonął w kwiatach i pokryty kirem. Kościół rzęsiście oświetlony.

Przy takcie werbli orkiestry fabrycznej, olbrzymi pochód ruszył na kolonję fabr. „Olkusz" przed pomnik Marszałka, tonący w kwiatach i pokryty kirem na tle udekorowanych ścian budynków fabrycznych i kwiecia na tarasie pomnika. Przed pomnikiem tym odbyła się defilada.

O godz. 18.30 odbyła się uroczysta akademja żałobna w sali kina „Orzeł", o gdz. 20.45 odezwały się dzwony kościoła parafjalnego.

Skandaliczne machinacje filara przemysłowego

Władze prokuratorskie badają bardzo obfity „materjał".

Donoszą z Warszawy, iż władze prokuratorskie prowadzą dochodzenie w niezwykle sensacyjnej sprawie, odsłaniającej kulisy niektórych dziedzin naszego przemysłu.

Sprawy te przedstawiają się o tyle rewelacyjne, że dotyczą one działalności znanego przemysłowca na terenie całej Polski, Wiktora Kuttena, kierownika wielkiej cementowni Sp. Akc. Firley oraz zakładów przemysłowych „Osada" w Trzebini.

W związku z wszczętem dochodzeniem, Wiktor Kutten został przed kilku miesiącami aresztowany i w areszcie przebył 4 miesiące, a dopiero niedawno władze śledcze zdecydowały zmienić wobec niego środek zapobiegawczy i zwolniły go z aresztu.

Dochodzenie prowadzone jest w sprawie

DWÓCH AFER

z których jedna dotyczy nadużyć na szkodę skarbu państwa. Mianowicie zarzuca się Kuttenowi, że jako kierownik i główny akcjonarjusz Firleya **dopuścił się nadużycia, polegającego na oszukaniu skarbu państwa przez zmniejszenie faktycznych dochodów.**

Mianowicie chodziło w tym wypadku o wielką pożyczkę, zaciągniętą swego czasu przez spółkę akc. Firley w jednym z banków warszawskich. Pożyczka ta opiewała na funty angielskie.

W tym okresie nastąpiła dewaluacja funta i Kutten zgodził się na przepisanie pożyczki na złote w złocie, wzamian za skreślenie jego osobistej pożyczki, zaciągniętej w tym banku na dość znaczną sumę. W ten sposób wzrosło zadłużenie Firleya i skutkiem tej fikcji nastąpiło zmniejszenie dochodów w bilansie, na czem ucierpiał skarb państwa.

Druga sprawa dotyczy skargi, złożonej przez mniejszość akcjonarjuszów Sierszańskich Zakładów Górniczych „Siersza", pod Krakowem, z Adamem hr. Potockim na czele. Mniejszość akcjonarjuszów zakładów sierszańskich skarży tym razem Kuttena i jego zastępców, że działał on świadomie na szkodę tych zakładów. Sprawa wygląda w ten sposób, że swego czasu zakłady sierszańskie zostały wykupione przez Firleya i Osadę.

Stało się to w ten sposób, że akcje zakładów sierszańskich zostały wykupione za akcje Firleya i głos decydujący we władzach tych zakładów mieli ludzie z Firleya, z Kuttenem na czele. Od tej chwili rozpoczęła się

RABUNKOWA GOSPODARKA

na terenie zakładów sierszańskich.

Przedewszystkiem zaczęto zakupywać w zakładach sierszańskich olbrzymie ilości węgla. Wystarczy fakt, że w końcu 1935 r. bilans wykazał należności od Firleya w kwocie 1 miljona złotych.

Pozatem Firley domagał się żyra na wystawianych wekslach swoich i klientowskich i zakłady sierszańskie musiały wszystko żyrować i pokrywać wszystkie wydatki Firleya. Skarżący akcjonarjusze twierdzą, że

w ten sposób zakłady Firleya wypompowały w przeciągu kilku lat z zakładów sierszańskich 4 milj. kapitału zakładowego.

Rabunkowa ta gospodarka była prowadzona celowo i systematycznie i mniejszości wogóle do głosu nie dopuszczano. O wszelkich postanowieniach dowiadywali się niektórzy akcjonarjusze dopiero z protokułów posiedzeń. Dalej przytaczają skarżący, że kierownicy Firleya dopuszczali się fałszowania bilansu zakładów sierszańskich, nie ujawniali różnych zapasów węgla i w ten sposób akcjonarjusze zakładów sierszańskich otrzymali mniejszą dywidendę.

Olbrzymia skarga zawiera jeszcze cały szereg zarzutów, wskazujących na to, że Kutten i jego ludzie działali wyraźnie na szkodę spółki dla swych własnych korzyści.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 13 maja.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 7.20 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Programy lokalne 12.25 Kiedy kwitną fjołki. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Programy lokalne. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Programy lokalne. 16.00 Wędrówka dookoło globu. 16.20 Pieśni polskie 16.45 Rozmowa ze słuchaczem radja. 17.00 Dyskutujmy. 17,20 Koncert w wyk. kwartetu smyczkowego. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Trzynastka nie jest fatalna. 18.30 Programy lokalne. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Wiadomośmi aktualno, czesnej. 21.00 Twórczość Fryderyka Chopi wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współ 20.00 Programy lokalne. 20.45 Dziennik na. 21.30 Plan Sejmiku Ortograficznego. 21.55 Muzyka lekka. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Programy lokalne.

KATOWICE.

Środa, 13 maja.

6.50 Płyty. 7.30 Program na dzień bieżący. 7.40 Płyty. 13.15 Koncert popularny. 13.45 Lekcja języka polskiego. 15.20 Wiadomości giełdowe. 15.22 Chwilka społeczna. 15.30 Płyty. 18.30 Francuz na Wawelu. 19.00 Odczyt. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 20.00 Godzina Zagłębia Dąbrowskiego. 23.05 Muzyka taneczna.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, 14 maja.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka 6.50 Programy lokalne. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla szkół. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Programy lokalne. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Programy lokalne. 15.30 Koncert muzyki lek. 16.00 Wiosna zwierząt w niewoli. 16.15 Programy lokalne. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Samorząd terytorjalny. 17.15 Koncert ork. kameralnej. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Koncert fortepianowy. 18.30 Programy lokalne. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Bunt bajek. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrona przeciwlotniczo - gazowa. 21.00 Teatr Wyobraźni słuch. pt. Operacja. 21.55 Nasze pieśni. 22.00 Koncert. 22.30 Programy lokalne. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Programy lokalne.

DZISIEJSZA GODZINA ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO,

która odbędzie się o godz. 20-ej poświęcona będzie uczczeniu rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Porady prawne

dla stałych Czytelników „Expresu Zagłębia"

Przypominamy naszym Szanownym Czytelnikom, że Redakcja „Expresu Zagłębia" udziela stałym Czytelnikom bezpłatnych porad prawnych we wszystkich sprawach karnych i cywilnych. Porad prawnych udzielają pp.: adwokaci, z którymi zawarliśmy odpowiednie umowy.

Wszyscy więc nasi stali czytelnicy, chcący zasięgnąć bezpłatnej porady winni się zgłaszać z kwitem z opłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc do Redakcji „Expresu Zagłębia", Sosnowiec, ul. Teatralna 1-a, w godzinach od 4 do 5 popołudniu.

KRONIKA

Środa 13 Maja

Dziś: Serwacego
Jutro: Bonifacego
Wschód słońca: 3.57
Zachód słońca 7.25

TEATR MIEJSKI Z SOSNOWCA W DĄBROWIE.

Dziś o godzinie 8-ej wieczorem teatr miejski z Sosnowca gra w Dąbrowie w sali kina „Bajka" doskonałą komedję M. Bałuckiego pt. „Grube ryby".

Jutro o godzinie 7-ej wieczorem przedstawienie zakupione dla zespołów robotniczych. Dane będą „Grube ryby".

—oOo—

KRONIKA OGÓLNA

— **PAN MACKIEWICZ**, właściciel restauracji w Kazimierzu doniósł nam, że w związku z notatką naszą pt. „Piwiarz strzela do restauratora", wypadek **ten wymaga tego komentarza, iż nie wszczynał ze Stefanem Mielczarkiem żadnej awantury, a tylko ten ostatni dokonał nieoczekiwanej napaści, strzelając do** p. Machrewicza z rewolweru.

— **OCHRONNE SZCZEPIENIE NOWORODKÓW PRZECIW GRUŹLICY.** Od dnia 10 czerwca ubezpieczalnia społeczna wprowadza w Sosnowcu szczepienie ochronne dla noworodków przeciw gruźlicy. Szczepienia będzie dokonywane na oddziale położniczym szpitala ubezpieczalni w Sosnowcu.

Podjęcie przez ubezpieczalnię ochronnego szczepienia przeciwgruźliczego ma olbrzymie znaczenie dla przyszłych pokoleń środowiska zagłębiowskiego w zwalczaniu gruźlicy płuc.

— **SEKCJI FOM-u podaje się do wiadomości, że w miesiącach letnich, począwszy od 15.5 do 30.9 br. Sekcja Funduszu Obrony Morskiej na obwód Sosnowiec, urzędująca w Izbie Handlowej w Sosnowcu przy ulicy 3-go Maja, przyjmować będzie strony tylko w poniedziałki od godziny 18 do 19-ej.**

Zebrania

Zarząc koła b. wychowanek przy gimnazjum im. E. Plater w Sosnowcu przypomina, że dziś o godz. 18-ej odbędzie się walne zebranie członkiń koła w lokalu gimnazjum.

• • •

Prezydjum sekcji ekonomczno - społecznej Koła Młodzieży Pracowniczej przy oddziale PZZPP. i H. Rz. P. w Sosnowcu zawiadamia zainteresowanych członków Koła, że zebranie sekcji odbędzie się dzisiaj w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza nr. 17a o godz. 19 punktualnie.

• • •

W związku z Okręgowym Zjazdem Delegatów i mającą się odbyć w niedzielę dnia 17 maja rb. uroczystością poświęcenia sztandaru Koła OZPR. w Ząbkowicach. Zarząd Okręgu podaje do wiadomości, że program uroczystości jest następujący: godz. 8 — zbiórka obok Domu Ludowego w Ząbkowicach, godz. 8.35 raport, godz. 8.45 wymarsz na nabożeństwo, godz. 10 defilada, godz. 10.30 wbijanie gwoździ, godz. 12 otwarcie Zjazdu i dekoracja, godz. 14 obrady.

—:—

Strajk trwa

Strajk robotników, zatrudnionych przy robotach drogowych w Sosnowcu finansowanych przez Fundusz Pracy trwa w dalszym ciągu.

W dniu wczorajszym część strajkujących przystąpiła do pracy.

—o-O-o—

Wypadek na kopalni w Grodźcu

Onegdaj rano na kopalni Grodzieckiego Towarzystwa uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik, 36-letni Henryk Baczyński z Grodźca.

W czasie przetaczania próżnego wagonu kolejowego doznał zmiażdżenia prawej ręki. Rannego przewiezio no do szpitala w Czeladzi.

═══OOO═══

Zamach samobójczy bandytów

po nieudanym napadzie

W mieszkaniu małżonków Sitków w Wojkowicach Komornych w pow. będzińskim zjawił się rzekomy wysłaniak wójta z pobliskich Bobrownik, celem dokonania spisu inwentarza. Sitkowie, zaskoczeni wizytą, ugościli suto przedstawiciela gminy, który po skończonych czynnościach, zapowiedziawszy swe powtórne przybycie za kilka dni, odszedł.

Istotnie po kilku dniach ten sam osobnik zjawił się znowu u Sitków. Zastał tylko ich oboje i służącą. Gdy gospodarze zwrócili się do przybyłego z zapytaniem, co go ponownie sprowadziło, osobnik w okamgnieniu wyciągnął rewolwer i kierując broń w kierunku Sitków, krzyknął:

„Ręce do góry, dawać pieniądze!"

Sitko wziął to za żart, wziął się za boki i począł się śmiać, dopiero ponowne zażądanie pieniędzy przez uzbrojonego w rewolwer osobnika oraz ukazanie się w oknie drugiej obcej twarzy, wyjaśniło Sitkom grozę położenia. Osobnikiem przy oknie, był kompan uzbrojonego bandyty, stojący na czatach.

Podczas gdy Sitkowie stracili głowę i już zamierzali wydać rabusiom pieniądze, wszczęty dokoła domu alarm wybawił ich z opresji.

Jak się okazało, Sitkowie zawdzięczali to swej służącej. Rabuś zdołał uciec przez okno. Dowiedziawszy się o napadzie policja wszczęła natychmiastowy pościg, który aczkolwiek nie dał narazie rezultatu, to zdołano ustalić nazwiska obydwóch osobników, którzy dokonali napadu.

Pierwszym z nich był 22-letni Józef Olszówka z Bobrownik, drugi zaś, pomocnik Olszówki, 23-letni Władysław Kotowicz z Psar.

W czasie gdy skrzętnie prowadzono śledztwo w sprawie napadu, obaj młodociani bandyci naradzali się w pobliskim lesie co z sobą czynić. **Olszówka poddał myśl by popełnić samobójstwo. Kotowicz zgodził się na to. Olszówka miał go zastrzelić, po czem popełni samobójstwo.**

Wykonując powziętą decyzję, Olszówka strzelił do Kotowicza z tyłu, trafił go jednakże tylko lekko w szyję. Ponieważ Kotowicz z raną uciekł, Olszówka odstąpił od poprzedniego zamiaru i przewałęsawszy kilka dni po bezludnych okolicach, zgłosił się sam do sosnowieckiej prokuratury i oddał w ręce władz.

Wczoraj Olszówka i Kotowicz zasiedli na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Sosnowcu, przed którym opowiedzieli szczegóły uplanowanego przez nich napadu, oraz późniejszych ich samobójczych zamierzeń.

Po całodziennej rozprawie sąd skazał Olszówkę na dwa i pół roku więzienia, a Kotowicza na rok, przyczem obydwóch skazanych pozbawił praw na lat pięć.

Ku uwadze władz porządkowych Będzina.

Najgroźniejszym wrogiem ludzkości jest gruźlica, sojusznikiem jej jest — kurz.

A więc ze względu na zdrowotność mieszkańców nie wolno zamiatać ulic na sucho, powodując w ten sposób tumany kurzu. Dozorcy domów w Będzinie nieprzestrzegają jednak tych przepisów o stanie sanitarnym w mieście i ulice zamiatają na sucho.

Mieszkańcy Placu 3 go Maja i ul. Małachowskiego uskarżają się również że ta dzielnica miasta jest za mało polewana wodą. Nie przestrzegane są również godziny, w których wolno trzepać. Jeden, czy dwa mandaty karne położyłoby kres nieporządkom.

Fatalnie uderzony korbą

Onegdaj na terenie jednego z biedaszybów obok wsi Bobrek w rejonie posterunku P. P. w Niwce wydarzył się tragiczny wypadek.

Bezrobotny Stanisław Kozłowicz z Sosnowca zajęty był kręceniem korowrotu za pomocą, którego biedaszybikarzy wydobywają na powierzchnię ukopany węgiel.

W pewnym momencie korba wyśliznęła mu się z rąk i uderzyła go w brzuch z dużą siłą. Kozłowicz zemdlony upadł na ziemię.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono ofiarę wypadku do szpitala miejskiego na Pekinie.

O poprawę płac w wapiennikach będzińskich

Wymówienia w hucie „Katarzyna"

Odbyło się zebranie robotników, zatrudnionych w wapiennikach „Eltes" w Będzinie. Na zebraniu omawiana była sprawa warunków płac i pracy w wapiennikach.

W związku z tem zebraniem sekretarjat Z. Z. Z. w Sosnowcu wniósł pismo do inspektoratu pracy z prośbą o zwołanie konferencji w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, regulującej warunki pracy i płac w wapiennikach. Z dotychczasowych niskich zarobków robotnicy są niezadowoleni.

• • •

Dyrekcja huty Katarzyna w Sosnowcu wymówiła ostatnio pracę 55 robotnikom na oddziale cynkowni. Powodem zamierzonej redukcji ma być brak zamówień.

Straszna zemsta za pobicie

Leśniaki w pow. Zawierciańskim były widownią strasznego aktu zemsty.

22-letni Stanisław Merta, spotkawszy swego kolegę Jana Kotarę, bez słowa wbił mu nóż w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Merta, którego natychmiast aresztowano, złożył sensacyjne zeznanie.

Oświadczył on, iż Kotara przed kilkoma miesiącami pobił go tak dotkliwie, iż przez długi okres musiał pozostawać w szpitalu. W czasie choroby przysiągł Kotarze zemstę, to też w dniu wyjścia ze szpitala odszukał Kotarę i zabił go.

Straszna zemsta Merty była przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu, który na podstawie przewodu sądowego uznał Mertę winnym morderstwa pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego i skazał go jedynie na dwa lata więzienia.

Z CZELADZI

Zawzięte eksmitantki bezrobotnego

Przed sądem grodzkim stanęły dwie mieszkanki Czeladzi: Genowefa Bańska i Zuzanna Marta, zam. przy ul. Wjazdowej 8, oskarżone o usiłowanie samowolnego wyeksmitowania lokatora Józefa Kowalczyka, zam. przy ul. Reymonta 63 w Czeladzi.

Kowalczyka próbowano usunąć z zajmowanego przez niego mieszkania, ponieważ jako bezrobotny nie płacił czynszu miesięcznego.

Oskarżone przy pomocy mokrych szmat wyrwały blachy z pieca, skutkiem czego mieszkanie stanęło w płomieniach. Przed wydobywającym się dymem z pieca Kowalczyk musiał wynieść na plecach chorego syna. Zaalarmowano również straż ogniową, która przybyła na miejsce wypadku.

Sąd skazał obie oskarżone po miesiącu aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata.

W drugiej rozprawie odpowiadała sama Genowefa Bańska za wybicie drzwi zaraz po zajściu w mieszkaniu Kowalczyka. Tym razem sąd skazał Bańską na tydzień bezwzględnego aresztu.

═══OOO═══

(p) **WYPADEK NA ULICY.** Onegdaj oberwał się tynk z balkonu Szwajcera, zam. przy ul. Milowickiej w Czeladzi i zranił przechodzącego w tym momencie w ramię gorę p. Kocjana z Piasków

(p) **KRADZIEŻ ŚWIERKU Z PARKU PUBLICZNEGO.** Mieszkaniec Brzozowic-Kamienia ściął drzewko świerkowe w parku tow. „Saturn" w Wojkowicach Kom.

W chwili, gdy obcinał drzewko z gałęzi został przytrzymany przez stróża Pawła Michalika. Sobalę sąd w Czeladzi skazał na tydzień aresztu.

(p) **WYCIECZKA DO RADJOSTACJI KATOWICKIEJ.** Klub Młodzieży Polskiej im. Marsz. J. Piłsudskiego w Czeladzi urządza w dniu 17 bm. dla swych członków i sympatyków, wycieczkę do studja i stacji Polskiego Radja w Katowicach. Zapisy przyjmuje się w lokalu klubu przy ulicy Milowickiej 5, codziennie od godz. 19.30 do 21-ej.

Brud i kurz szaleją w Myszkowie

„Chlubne“ świadectwo dla władz porządkowych

Myszków, to osada fabryczna, licząca 7 do 8 tysięcy mieszkańców, z których lwia część zatrudniona jest w 5 wielkich oraz kilku małych fabrykach; inni mieszkańcy to drobni rolnicy, kupcy i wolne zawody.

Mimo kryzysu, który delikatnie odczuło całe społeczeństwo polskie, myszkowskie fabryki idą całą parą. Setki wagonów surowca ,oraz gotowego produktu spożycia wchodzi i wychodzi z tego osiedla. Mimo kryzysu, Myszków rozwija się, domy powstają jak grzyby po deszczu — powstają nowe ulice, ba nawet całe dzielnice — wszak wszyscy pracują, nic więc nie stoi na przeszkodzie rozwoju Myszkowa, choć sprawa racjonalnej rozbudowy jego jest w zupełnem zaniedbaniu, a szkoda, bo to się kiedyś zemści.

Ale stan hygjeny Myszkowa jest godny politowania. Pomijam fakt, że niema tu kawałka parku publicznego ani skweru że niema należytego chodnika dla ruchu pieszego, że niema łaźni publicznej, to nie można przejść do porządku dziennego nad sprawami, które godzą w zdrowie ludzkie.

Ulica Kościuszki — trakt Kielce — Sosnowiec — przy której koncentruje się całe życie przemysłu i handlu,

ta ulica jeszcze nigdy należycie nie była zamieciona.

Jeżeli zamiecie ją do połowy X to Y z przeciwka zostawi brudną i odwrotnie. Przejeżdża nią codziennie setki aut i furmanek, przepędzane jest bydło, pozostawiające „ślady“, no i wylewa się pomyje, bo to to najwygodniej chlusnąć z miednicy przechodniowi pod nogi, by mu się nie kurzyło. Nikt nie myśli o tem, co się wokół niego dzieje.

Widocznie wszyscy do tego stanu przyzwyczaili się, jest z tem dobrze.

Jazda kawalerska po niepolewanych ulicach, to fraszka.

A tymczasem za autami tumany kurzu który skolei, lecąc z wiatrem, osiada wszędzie: i na mięsie w obrzydliwych jatkach i na wędlinach i na chlebie: na wszystkiem co jest do spożycia, wraz z miljonami bakterji.

Jeżeli do tego dodamy, że stan sanitarny sklepów, z małemi wyjątkami, nie wytrzymuje żadnej krytyki, że sam sprzedawca jest brudny, że produktu najczęściej wcale nie zawija lub zawija go w brudny papier, a fartucha białego prawie nigdy nie wdziewa, że wreszcie powietrze Myszkowa zatruwają wyziewy Fabryki Sztucznego Jedwabiu, wyziewy stawu przy papierni, wyziewy od kilku lat nie czyszczonych rowów z których błotko cuchnie to chyba wystarczy, by mieć poważne obawy o zdrowie mieszkańców Myszkowa.

Oto jest obraz ulicy głównej, ulicy Kościuszki, która wydaje świadectwo całości: nietylko, niezabrukowanym ulicom, sklepom, rynsztokom itp. śmietnikom, ale wydaje równocześnie świadectwo miejscowym władzom.

W roku 1935 na 90 zgonów 21.1 proc. zmarło na płuca. To więcej niż wymowne.

ELGE.

Z OLKUSZA

Bezrobotni przed starostwem

W dniu 11 bm. przed południem przed starostwo olkuskie przybyło ok. 500 robotników zatrudnionych przy robotach publicznych i bezrobotnych z terenu gminy bolesławskiej.

Podczas gdy manifestanci zalegli rynek, do wicestarosty Trznadla udała się delegacja, która przedstawiła szereg postulatów, żądając jako minimum płacy zł. 2.50 na dniówkę, zniesienia akordu, zniesienia odróbek, wypłacania zasiłków pieniężnych itp. Konferencja z delegatami trwała przez cały niemal dzień, do skutku jednak nie doprowadziła, wobec niemożliwych do spełnienia żądań delegatów.

Robotnicy zapowiadają strajk włoski w razie nieuwzględnienia ich żądań.

Przy robotach publicznych pracuje 2 tys. ludzi

Powiatowy komitet Funduszu Pracy w Olkuszu zatrudnił z dn. 12 bm. nową partję bezrobotnych w liczbie około 500 osób. Obecnie więc przy robotach publicznych na terenie powiatu zatrudnionych jest 2 tys. bezrobotnych.

Fatalne skutki sztuki magicznej

Onegdaj wieczorem do szpitala w Olkuszu przywieziono z poważnemi obrażeniami akrobatę - magika, niejakiego Stanisława Pędrackiego, pochodzącego z kol. Niemce k/Strzemieszyc.

Pędracki lat 45, od dawna uprawia sztuki magiczne, popisując się m. in. wbijaniem szpady do gardła.

Onegdaj podczas takich popisów na rynku sławkowskim wbił szpadę w gardło i spowodował poważne obrażenia wewnetrzne. Z trudem przedstawienie dokończył, lecz czuł się niedobrze i zaraz za Sławkowem zemdlał.

Znaleziono go w rowie nieprzytomnego. Stan jego jest groźny.

Pędracki trudni się akrobatyką od dawna, lecz nic podobnego do tej pory mu się nie przytrafiło.

Pożar od iskry z komina

We wsi Rogożnik, gminy Bobrowniki wybuchł pożar w zagrodzie sukcesorów Stanisława i Józefa Lampy. Ogień strawił dom mieszkalny kryty słomą i chlew, ogólnej wartości 1500 zł.

Od płonącego domu Lampy zapaliła się stodoła, należąca do Stanisława Skrzypca, która również doszczętnie spłonęła.

Jak ustalono pożar powstał od iskry z komina.

Km. 1142/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie, rewiru II-go, urzędujący w Będzinie przy ul. Piłsudskiego pod Nr. 14 na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 17 czerwca 1936 r. od godziny 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Czeladzi odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej składającej się z placu zabudowanego i budynków, a mianowicie: domu piętrowego mieszkalnego, komórek, szopy, ustępów itp., szczegółowo opisanej w protokule opisu z dnia 25 czerwca 1935 r., położonej w Czeladzi-Piaski, przy ul. Borowej, powiecie Będzińskim, województwie Kieleckiem, oznaczonej polic. Nr. 114, obejmującej powierzchni 30 kw. prętów, która stanowi własność Teofila i Kazimiery małż. Skuczeń.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Będzinie pod Nr. 169.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 14,897.40. Sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 9.931.60.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 1.490 albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

KOMORNIK (podpis nieczytelny)

Będzin, dnia 4 maja 1936 r.

Czy wiecie że...

W centralnym parku kultury w Moskwie otwarty zostanie nowy kinoteatr, obliczony na 15 tys. widzów. Ekran kina tego będzie miał 170 m. kw.

• • •

Jeden ze szwedzkich zakładów czyszczenia obliczył, że ilość pyłu, usuwanego w czasie czyszczenia ubrania, wynosi 5 pr. wagi całego ubrania.

• • •

W amerykańskich instytucjach daktyloskopijnych ustalono w ciągu ostatnich 15 lat, iż u kobiet przeciętnie palec wskazujący jest dłuższy od trzeciego, u mężczyzn natomiast odwrotnie.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

241.

Włożywszy w kopertę ów list, zaadresował, Pawłowi Harmant w Courbevole, a przywoławszy oberżystkę, rzekł:

— Jestem baronem Arnoldem de Reiss, chciej pani zapamiętać moje nazwisko.

— Nie zapomnę — odpowiedziała kłaniając się z poszanowaniem.

— Oczekuję na moją kuzynkę, która przepędzi dni kilka w mojem towarzystwie. Gdyby nadeszły do mnie jakie listy lub telegramy, chciej pani bezwłocznie oddać takowe do rąk mnie samemu.

— Dobrze panie... Ściśle wypełnię zlecenie.

— Lecz gdzie tu jest biuro pocztowe? — zapytał.

— Oto tam, na wzgórzu panie. Najlepiej jednak wrzucić list do skrzynki, na stacji.

Soliveau udał się w stronę drogi żelaznej, gdzie wyprawił swój list.

Pozostawała mu godzina czasu, do przybycia Amandy.

II.

Lasek Fontainebleau, otaczający wioskę Bois-le-Roi, przedstawiał ponętną przechadzkę.

Owidjusz zagłębił się w cienistą aleję, idącą równolegle z linją drogi żelaznej. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, spostrzegł grupę, z pięciu osób złożoną, siedzącą u stóp dębu. Pośród tej grupy, znajdował się siwowłosy starzec, którego skóra zżółkniała, nakształt pergaminu, pokryta zmarszczkami, oznajmiała wiek sędziwy tegoż. W rzeczy samej był to starzec osiemdziesięcioletni, wszak pełen sil jeszcze, z żywem spojrzeniem, wspierający się na lasce, jaką trzymał w ręku. Obok niego znajdowała się kobieta, mogąca mieć około lat pięćdziesieciu i dwie młode panienki, a dalej mężczyzna czterdziestoletni starannie wygolony, w czarnem ubraniu, typ adwokata albo doktora. Powiedzmy zaraz, że to był doktór. Starzec mówił głośno, lecz zwolna. Słuchano go z religijnem poszanowaniem.

Owidjusz zbliżał się właśnie w tę stronę. Gdy przybył ku owej grupie i głos starca dobiegł do jego uszu, drgnął nagle, utkwiwszy wzrok w mówiącego. Spostrzegłszy to starzec, zamilkł, spojrzawszy bacznie na nadchodzącego, wzrok wszakże wiek mu osłabił, widział go jak przez mgłę tylko.

Soliveau minąwszy siedzących, poszedł w swą drogę.

— To szczególne... — rzekł sam do siebie — ten głos jest zkądciś mi znanym... był młodszym natenczas, bizmienie jego jednak toż samo pozostało. Przypominam nawet sobie, żem widział tę twarz, lecz gdzie... i kiedy? I tego drugiego mężczyznę w czarnym tużurku znam również.

— I zaczął szukać w pamięci

Lecz wróćmy do grupy tych osób.

— A zatem, w 1861 roku — mówił doktór — wsiadłeś pan w Londynie na okręt Lord-Major, aby popłynąć do Ameryki?

Tak, w końcu września — rzekł starzec. — Wszystko to sobie tak przypominam, jak gdyby było to wczoraj. Po otrzymaniu emerytury, a miałem natenczas lat sześćdziesiąt, płynąłem do mojej córki. Mieszkałem szesnaście lat w Ameryce; ogarnięty jednak tęsknotą za rodzinnym krajem, wróciłem do Bois-le Roi wraz z moją córką i wnuczkami, które kocham nad wszystko na świecie, pragnąc sierotom tym ojca zastąpić.

— Wypadek zbliża często ludzi ku sobie niespodziewanie — rzekł doktór. — Wiesz pan, iż zdaje mi się że musieliśmy płynąć razem na tym samym okręcie.

— Na Lordzie-Majorze?

— Tak, panie Bosse! płynął natenczas wraz z nami sławny amerykański przemysłowiec, którego poznałem później w New - Jorku, Jan Mortimer i pewien francus, który został później jego zięciem, niejaki Paweł Harmant.

— Tak... tak! razem odbywaliśmy tę podróż, to pewna! rzekł starzec. — Nazwisko Jana Mortimera jest tego dowodem przypominam sobie zarazem pewną awanturę, jaka mi się przytrafiła podczas tej drogi... a mianowicie usiłowanie kradzieży...

— Kradzieży?

— Tak, której ja omal nie stałem się ofiarą. Miałem na sobie w skórzanej torebce, znaczną sumę, zebraną z trzydziestoletnich mych oszczędności, słowem, cały mój skromny majątek. Pewien nędznik, przeciąwszy rzemień torebki, zabrał mi ją.

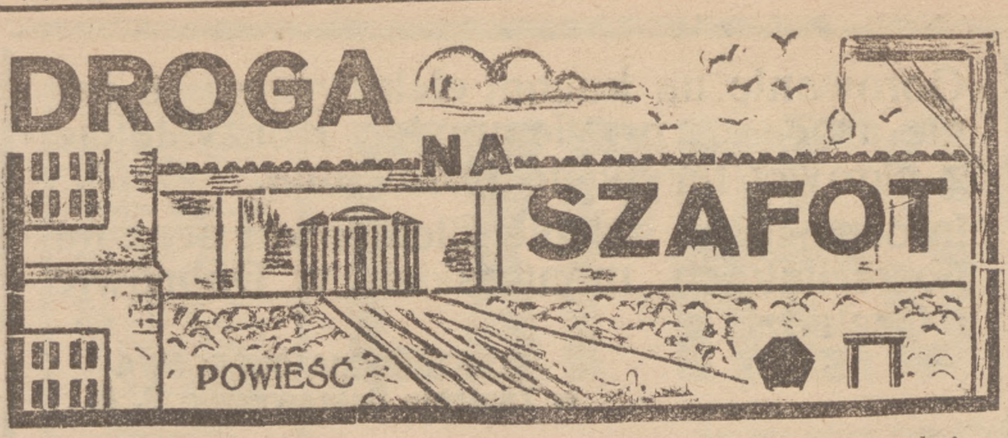
— Lecz zwrócił ją panu?

— Tak, dzięki jednemu z podróżnych, który spostrzegłszy kradzież, schwycił łotra na gorącym uczynku.

— Nic nie słyszałem o tej kradzieży.

— Nie mogłeś pan słyszeć, ponieważ na prośby owego pasażera, który znał rodzinę złodzieja, przyszekłem o tem zamilczeć.

(c. d. n.)



89.

— Słusznie obawiałeś się, kuzynie... — odpowiedziało dziewczę; — ojciec nie chciał przyjechać w rzeczy samej... Ja jednak tak wiele sobie zakładałam na naszem spotkaniu, tak silnie o to na niego nalegałam, iż wreszcie uledz musiał mym prośbom.

Na tem zakończyła się rozmowa dwojga zakochanych.

Jerzy de Nervey, opuściwszy bankiera, zbliżył się do Melanji Gauthier i położył rękę na jej ramieniu, chcąc zcicha mówić coś do niej.

— Co znaczą te nieprzyzwoite maniery? — zawołała dziewczyna; odejdź Chcesz-że mnie skompromitować wobec swej całej rodziny?

— No... no! nie gniewaj się, moja ty świegotliwa przepiórko... — odparł wicehrabia.

— Odejdź! — mówiłam... — powtórzyła niecierpliwie. — Należy zachować pozory... Przez dzień cały jesteśmy dla siebie tylko kuzynami... Wieczorem odwieziesz mnie, jeśli zechcesz

— Cóż począć z tobą? nakazujesz... słuchać należy... — odrzekł żartobliwie i zakaszlawszy się, odszedł do Eugeniusza Loiseau, prosząc go o przedstawienie siebie narzeczonej.

Przz ten czas Fryderyk Bertin, pochyliwszy się ku Melanji, szeynął jej cicho:

— Szczęśliwy kochanek!

— Idjota! — odpowiedziała z pogardą, wzruszając ramionami. — Co jednak począć... znosić go trzeba!

Jednocześnie zabrzmiał głos woźnego, uroczyście wygłaszający.

— Pan mer!

Wszystkie rozmowy nagle ucichły; we drzwiach ukazał się ów urzędnik stanu cywilnego, szarfą przepasany, w towarzystwie sekretarza.

Przyszli małżonkowie wraz ze świadkami zajęli miejsca na fotelach, ku temu przeznaczonych. i rozpoczęły się krótka formalność cywilnego małżeństwa.

W kilka minut po ukończeniu takowej wszyscy wychodzić zaczęli, wsiadając do powozów dla udania się do kościoła.

Vandame zajął miejsce w lando swojego wuja, Verriera. Jerzy de Nervey wsiadł do powozu Melanji.

Obrzęd religijny zaślubin wkrótce się ukończył.

Misticot, jak wiemy, umieścił dwie osoby w powozie sprzedanym przez Will Scotta Loriotowi, a pozostawionym do jego dyspozycji. Dwiema temi osobami byli dwaj warsztatowi koledzy Eugenjusza Loiseau.

— Wsiadajcie, chłopcy, prędko.— mówił do nich — muszę naprzód jechać dla przekonania się, czyli wszystko w Salonie rodzinnym przygotowano jak należy. Jedziemy razem... siadajcie!

To mówiąc, wdrapał się na kozioł, wołając na woźnicę:

— W drogę, mój stary... a żywo! Musimy stanąć na miejscu o dwadzieścia minut przed przybyciem weselnego orszaku.

Poczem, oparłszy nogi na przedniej desce siedzenia, pokrytej dywanikiem rozmyślać począł.

Przyszła mu na myśl Aniela Verriere. Zajęty weselnemi swemi obowiązkami, zaledwie powitać ją zdołał.

— Jaj papa ma dziś djabelnie cierpką minę... — rzekł sam do siebie. — Ten człowiek nie podoba mi się.. nie.... wcale! Szczęściem, że panna Aniela jest inną zupełnie. Jest tak uprzejmą, tak grzeczną dla każdego... Wcielona miłość! I jej kuzynka to również zacna kobieta... Obiecały mi obie kiedyś dopomódz... i jestem pewien, że dotrzymają przyrzeczenia... O! będę miał silne protektorki... jestem tego pewny! Trzeba pomówić z niemi dziś po uczcie weselnej.

Tak rozmyślając, ów chłopiec, żywy z natury, poruszał bezustannie nogami, ściągnąwszy na swoją stronę dywanik, który, zsunąwszy się. spadł na bruk ulicy, odkrywając drewnianą deskę siedzenia.

Misticot, rzuciwszy wzrokiem na dół wypadkowo. zastanowił się nagle.

— A! mój kochany.. — zawołał, trącając łokciem woźnicę — zdaje mi się, żeśmy mieli pod nogami dywanik?

Woźnica spojrzał na dół.

— W samej rzeczy, mieliśmy go... — odrzekł.

— Cóż się więc z nim stało?

— Do czarta! poruszasz tak bezustannie nogami, żeś go wyrzucił zapewne.

— E! niewielka szkoda... — rzekł chłopiec — Loiseau zapłaci Loriotowi.

I spojrzał powtórnie na deskę, ogołoconą z nakrycia.

Punkt biały, błyszczący, zwrócił jego uwagę.

Odblask metalu uderzył wzrok jego.

Chłopiec pochylił się, ażeby podjąć ów przedmiot.

— Co to jest? — zapytał woźnica.

— Zdaje mi się, że to drobna moneta, dziesięć sous, którą ktoś w szparę zaprószył — odrzekł Misticot; — zaraz się o tem przekonamy.

I podważywszy paznogciem, wyjął ów przedmiot.

— Podzielmy się nią... — począł woźnica żartobliwie.

— Ach! to nie pieniądz... — zawołał chłopiec. — To srebrny medalik.

Tu zaczął go oglądać z uwagą.

— Medalik.. podobny do tych. jakie sprzedawałem na Montrmartre przy kościele.

— Wolałbym dziesięć sous.. — mruknął powożący.

Misticot oglądał znaleziony przedmiot uważnie.

We środku medalika spotrzegł maleńką dziureczkę.

— Rzecz dziwna... — zawołał; — ów medalik z tem uszkodzeniem jest podobny zupełnie do tego, jaki sprzedałem Will Scottowi... w restauracji Pod królikiem A Gill. Skąd on się tu znalazł.

Nagle uderzył się w czoło. Myśl jakaś mu zabłysnęła.

— A zatem ja się omyliłem... — mruczał sam do siebie. — Woźnica, jakiego widziałem u ojca Loriota, przybywającego z powozem, był on! Ja go więc dobrze poznałem, mimo, iż temu zaprzeczał. Ten medalik jest tego dowodem.. upuścił go, jadąc... Medalik wpadł w szparę, między dwie deski. Skąd przyprowadził ów powóz? Co to wszystko znaczy? Wtem się coś niejasnego ukrywa... Ja to zbadać muszę...

Dlaczego jednak zapierał się tego?...

Tu zatrzymali się przed restauracją w Saint - Maude.

(d. c. n.)

NIE OTRZYMAŁ ORDERU

W cichym zakątku parku renardowskiego siedzieli wczesnym rankiem panowie Menachem Sztykgold i Ignacy Krancenblum.

Słońce przygrzewało i wietrzyk kołysał gałęzie drzew, gdy nagle panującą ciszę zamącił okrzyk pana Sztykgolda:

— Uś!

— Co pana jest? — zaniepokoił się pan Krancenblum.

— Brzuch mnie boli.

— Wielka rzecz brzuch. Co strasznego? Poboli i przejdzie.

— Nie — jęknął pan Sztykgold. — To samo nie przejdzie. Ja będę musiał.

— Aha. Już rozumiem. Ale kiedy?

— Już.

— No to co pan czekasz?

— Przecież nie mam gdzie.

— Nie masz pan gdzie? — zdziwił się pan Krancenblum. — Tam pod drzewem!

Pan Sztykgold pokręcił głową.

— Pod drzewem to chyba nie wolno.

— Jakto nie wolno? Użyźnić ziemi nie wolno? Głuptasek pan jesteś!

— A jak mnie nie złapią, to mnie nie dadzą karę?

— Co najwyżej nagrodę pana dadzą za użyźnianie.

— Rzeczywiście? — ucieszył się pan Sztykgold. — I co ja będę miał z tego?

— Zaszczyt będziesz pan miał. Kawaler orderu będziesz się pan nazywał.

— Jak ja mogię być kawaler orderu, o wiele już nie jestem kawaler?

— To się będziesz pan nazywał „żonaty orderu".

— Żonaty orderu!

Nadzieja zdobycia tak pięknego tytułu przełamała snać wątpliwości pana Sztykgolda, gdyż zgodnie z radą pana Krancenbluma ulokował się pod rozłożystym kasztanem i trwał tam, aż zauważył go przechodzący stróż.

Na rozprawie pan Sztykgold wyłuszczył sędziemu szlachetne pobudki swego czynu. Sąd jednak nie docenił widocznie uczuć oskarżonego, gdyż skazał go na 30 zł. grzywny z zamianą na 6 dni aresztu.

Odczyt o konstytucji w Łazach

ŁAZY, 12.5. Na zaproszenie miejscowego Z. P. O. K. starosta powiatowy p. Wardejn Zagórski wygłosił odczyt w sali domu Z. Z. K. Tematem odczytu była Konstytucja kwietniowa Na sali znajdowało się około 500 osób, które z wielkiem zainteresowaniem wysłuchały prelekcji. Trzeba przyznać że pan starosta jest świetnym mówcą.

W zdaniach pełnych ekspresji, przy starannem unikaniu wytartych komunałów, ujął i rozwinął te fragmenty naszej konstytucji, które bezpośrednio są żywotne dla każdego obywatela. Oryginalność myśli i nieszablonowe podejście do tematu sprawiło, że dwugodzinny odczyt p. starosty wysłuchano do samego końca z niesłabnącem zainteresowaniem.

Odczyt wygłoszony w wigilję zgonu Marszałka miał charakter odświętny, co podkreślała między innemi starannie udekorowana estrada. (L. L.)

ZE SPORTU

Reprezentacja bokserska Zagłębia Dąbrowskiego walczy ze Śląskiem

W nadchodzącą sobotę o godz. 20-ej w halach Targowych przy ul. 1 maja w Sosnowcu odbędzie się ciekawy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska. Organizację meczu powierzył śląski O. Z. B. Makabi z Sosnowca.

Reprezentacje wystąpią w następujących składach (ślązacy na I miejscach): waga musza: Jasiński — Lejzorgen, waga kogucia: Jarząbek — Welgrün, waga piórkowa: Matuszczyk — Cieplak, waga lekka: Manecki — Domański, waga półśrednia: Binek — Banach, waga średnia: Kowaczek — Hudzik, waga półciężka, Wideman — Moszkowicz, waga ciężka: Piłat — Gładecki.

Zakończenie ogólnopolskich zawodów strzeleckich

W ub. niedzielę zakończone zostały 4-dniowe narodowe i centralne kobiece zawody strzeleckie, pod protektoratem p. prezydenta R. P. Ostateczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Karabinek sportowy o mistrzostwo Polski: 1) Wanderer (PPW.) 382 pkt., rekord Polski, 2) Heyduk — Kiereszińska (Zw. Strzelecki Kraków) 378.

Karabinek sportowy z przyrządami celowniczemi o mistrzostwo Polski: 1) Raklówna (PPW) 371 ptk., rekord Polski, 2) 3) Heyduk — Kiereszińska 368, 3) Wanderer 366. Zespołowo Zw. Strzelecki 1724, rekord Polski.

Pistolet dowolny o mistrzostwo Polski 1) Radomska (KKS) 233, 2) Dondrowicz (KKS) 210. Drużynowo o nagrodę im. śp. Michaliny Mościckiej 1) Kobiecy KS. 853.

Pistolet wojskowy o mistrzostwo Polski: 1) Heyduk — Kiereszińska 153, 2) Szostakiewicz 153, zespołowo 1) KPW 392, 2) KKS 360, 3) Rodzina Wojskowa 357.

Strzelanie o nagrodę celności karabinka sportowego: 1) Bisialska Zw. Strzelecki 355, 2) Fajkowska Drużynowa o nagrodę MSZ 1) Drużyna Monopolu Tytoniowego 1507, 2) PPW 1443, 3) KKS Kielce 1414.

Strzelanie o nagrodę przyszłości z pistoletu wojskiwego: 1) Nowahowicz PPW 884 2) KKS Kielce 118, PPW 377, 3) Drewniakówna (Zw. Strzelecki) 313.

Nagrody w niedzielę rozdawał dyrektor Państw. Urzędu WF. gen. Olszyna Wilczyński.

Na dany znak podniesiono banderę klubową, następnie prof. Goetel i p. Kaplicka dokonali chrztu łodzi Vereya i Ustupskiego, jedynki np. „mistrz Europy" i dwójki pn. „Olimpijka". Na zakończenie mistrzowie Europy Verey i Ustupski przedefilowali w łodzi „Olimpijka" wzdłuż brzegów Wisły przy oklaskach licznie zebranej publiczności.

——::——

DZIŚ 6-TY DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH W KATOWICACH.

Dziś o godz. 15.30 odbędzie się w Brynowie pod Katowicami 6-ty dzień wyścigów konnych z totalizatorem.

Odbędzie się sześć gonitw, do których zgłoszono bardzo dużą liczbę koni. W czterech gonitwach płaskich szanse są wyrównane. W przeszkodach zdecydowanego faworyta niema, ciekawa będzie gonitwa z płotami o nagrodę 1.200 zł. gdzie spotkają się Klinga — Alraune, Irkut i Emilius.

Komunikacja autobusami z Rynku do toru i tramwajami do Parku Kościuszki.

KOSZYKARZE POZNANIA ZWYCIĘŻAJĄ W GENEWIE.

W ostatnim dniu wielkiego międzynarodowego turnieju koszykówki w Genewie Polacy odnieśli wielki sukces, zajmując pierwsze miejsce wśród elity drużyn Europy.

W finale turnieju polacy, jak wiadomo, walczyli z Milhuzą. Po wspaniałej grze polacy odnieśli zwycięstwo w stosunku 37:30. punkty dla Polaków zdobyli: Różycki (13), Patrzykąt (7), Kasprzak i Łój (na zmianę razem 7), Grzechowiak (6), Stok i Szostak (razem 4).

Cała prasa genewska podkreśla wysoki poziom gry polaków, niezrównaną taktykę i wytrzymałość naszych zawodników.

Ogólna klasyfikacja turnieju przedstawia się następująco: 1) Poznań, 2) Milhuza, 3) Genewa, 4) Barcelona, 5) Paryż. 6) Berlin.

——0()0——

WIEŻA DO SKOKÓW SPADOCHRONOWYCH W KIELCACH.

Według doniesień „Dziennika Poznańskiego“, celem przeprowadzenia studjów nad skokami ze spadochronem ze specjalnych wież, zostanie wybudowana w Polsce specjalna wieża.

Pierwszą wieżę otrzymają Kielce, skolei stanie taka wieża w samem sercu Warszawy w parku Paderewskiego.

Wieża wysokości 20 do 30 metrów pozwoli wszystkim miłośnikom lotnictwa na wypróbowanie swich nerwów w skokach spadochronowych. Skoki odbywają się przy pomocy specjalnego spadochronu „usztywnionego“, ponieważ normalny spadochron nie zdążyłby się rozwinąć na tak małej wysokości. Są one świetnym treningiem woli i nerwów do „prawdziwych“ skoków z samolotu.

——oOo——

O HONOROWANIE LEGITYMACYJ DZIENNIKARSKICH NA IMPREZACH SPORTOWYCH.

Na konferencji między zastępcą dyrektora PUWF. ppłk. Ziętkiewiczem a inż. Grabowskim omawiano szczegóły objęcia przez inż. Grabowskiego roli przedstawiciela Związku Dziennikarzy Sportowych do PUWF. zaproszonego przez PUWF. do współpracy i utrzymywania kontaktu.

Dzięki interwencji inż. Grabowskiego PUWF. wyda w najbliższym czasie okólnik, nakazujący klubom i związkom honorowanie legitymacyj Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. bez konieczności posiadania dodatkowych kart wstępu.

——o-O-o——

× KURS LEKKIEJATLETYKI I GIER SPORTOWYCH W SOSNOWCU. Zbiórka kandydatów na kurs lekkiejatletyki i gier sportowych, organizowany przez miejski komitet WF. i PW. w Sosnowcu nastąpi w dniu 18 bm. o godz. 16 na stadjonie miejskim. Należy przynieść kostjumy ćwiczebne.

× POPIS GIMNASTYCZNY W SOSNOWCU, który odbyć się miał w dniu 10 bm. został przełożony na dzień 24 bm. o godz. 11 przed południem w kinie „Palace“.

Jak pracował przemysł hutniczy w kwietniu

WARSZAWA, 11. 5. Statystyka produkcji przemysłu hutniczego w kwietniu br. w porównaniu z marcem br. wykazuje wzrost we wszystkich działach z wyjątkiem rurkowni. Wytwórczość surówki wzrosła o 12.5 proc. stali o 10.3 proc. i wytworów walcownianych o 18 proc. Wytwórczość rur spadła o 22 proc. W porównaniu z kwietniem ub. r. produkcja surówki zwiększyła się o 59 proc., stali o 19 proc. i wytworów walcownianych o 24 proc., natomiast wytwórczość rur zmniejszyła się o 25 proc.

—oOo—

Królewska zabawa

WIEDEŃ, 11.5. Donoszą z Monte Carlo, że b. król hiszpański Alfons XIII, który bawi tam od kilku dni przegrał w kasynie w ciągu jednego wieczora ćwierć miljona franków.

B. król Alfons grał przy stole bakaratowym w sali t. zw. „circle prive“ — dla uprzywilejowanych. Partnerami jego byli m. in. znany aktor film. Douglas Fairbanks senjor i moljoner francuski Henessy.

Alfons XIII nie posiadał tak znacznej sumy przy sobie i musiał wypisać czek, poczem natychmiast opuścił salę gry.

—oOo—